

Prenumerata miesięcznie
z dostarczaniem
do domu oraz z prze-
płatą pocztową mk. 14000.

Konto czekowe w Pocztowej
Kasie Oszczędnościowej
Nr. 80259

SŁOWO

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Cena ogłoszeń: Wiersz mi-
limetrowy
jednostopaltowy: przed tekstem
1200 mk.; w tekście 2.000 mk.; za
tekstem 600 mk.
Najmniejsze ogłosz. 6000 mk.p

Z prowincji o 25 drożej.
w numerach świątecznych
o 25 procent drożej

Ogród po-Bernardyński **Dziś, w niedzielę, Wielka zabawa z loterią fantową**
27-go maja
na opiekę Kulturalno-oświatową nad żołnierzem III Korpusu. Urządza Wydział Wojenny P. B. K.

Ogród po-Bernardyński **Koncert popularny symfonicznej orkiestry muzyków polskich**
W poniedziałek, 29-go maja o godz. 8 wiecz.
pod dyrykcją MIKOŁAJA SALNICKIEGO. Szczegóły w programach.

Zawiadomienie

Administracja przypomina, że czas odnowić prenumera-
tę na miesiąc **czerwiec**.

Równocześnie uprasza Sz. prenumeratorów zalegają-
cych w opłacie, o łaskawe uregulowanie należności.

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie odnowią pre-
numeraty, wysyłanie pisma będzie bezwarunkowo wstrzy-
mane.

Pieniądze można wpłacać za pośrednictwem Pocztowej
Kasy Oszczędnościowej Nr. 80259 na rachunek Wy-
dawnictwa „Słowo“.

Administrator gazety „SŁOWO“
(—) St. Grabowski.

Jan Wokulski i S-ka UL. WIELKA 9

Na sezon letni poleca: palta, kapelusze
słomkowe, bieliznę, rękawiczki, laski i t. p.

Crema METAMORPHOSA „COSTA“

usuwa piegi, zabezpiecza skórę od
opalenizny i węgry w dopomaga bia-
łości, delikatności i piękności cery.

Perfumy „COSTA“, „CHYPRE“ i „ARCANA“

Sprzedaje się we wszystkich lepszych składach aptecz. i perfumer.

OGŁOSZENIE

„POLSKI LLOYD“ Spółka Akcyjna,

ogłasza, że w Wilnie dnia 26 czerwca r. b., o godzinie 10 ej rano
oraz w dni następne odbędzie się w magazynie tejże Spółki w Wilnie
przy ul. Wielkiej Nr. 60, sprzedaż przez licytację publiczną nieode-
branych przez właścicieli w czasie właściwym następujących rzeczy:

- 1) 25 bel chmielu wagi 2774 kg., przybyłego do Wilna z Dyneburga od Ło-
tewsko-Polskiego Transportu według kwitu Nr. 346.
- 2) 3 miejsca rzeczy domowych, przybyłych z Warszawy według kwitu tam-
tejszego Nr. 3500, wagi 94 kg. dla odbiorcy D. Sobola.
- 3) 1 skrzynka podarunków Amerykańskich, przybyła od firmy J. Bloch z Gra-
jewa wagi 22 kg., odbiorca R. Lewin w Wilnie.
- 4) Także 1 skrzynka wagi 33 kg. dla odbiorcy M. Z. Damebekommy w Wilnie.

Szczegółowy spis rzeczy można oglądać w biurze Oddziału Spółki w Wilnie,
ul. Wielka Nr. 60, w godzinach od 10 rano do 1 popoł. codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt.

Damska Orkiestra

przyjechała
Restauracja WISZKOWSKIEGO
Bakusza 2

Nowi kucharze z Warszawy. Pierwszo-
rzedny bufet. Gabinety. Ogródek.
Smaczne obiady od 1—5.
Z powaraniem Zarząd.

**WYSTAWA
NOWEJ SZTUKI**
OTWARTA.
Ul Mickiewicza 7, od 1—7 g.w.

**Do dzisiejszego numeru dołą-
cza się dla wszystkich czytelników
pisma naszego prospekt
Przeglądu Współczesnego wy-
dawanego pod redakcją d-ra
Stanisława Wędkiewicza Prof.
Uniw. Jagiell. w Krakowie.**

Echa zagranicy.

Baldwin. Nowy premier an-
gielski, Baldwin, u-
rodził się w 1867 r. Pochodzi, tak
samo jak jego poprzednik Bonar
Law, z rodziny przemysłowców.
Należy do izby gmin od 15 lat;
w r. 1917 został sekretarzem fi-
nansowym w urzędzie skarbu
(vice-ministrem), cztery lata póź-
niej ministrem handlu, a po roz-
padnięciu się koalicji i objęciu
steru rządów przez Bonar Law'a
otrzymał urząd „kanclerza sza-
chowicy” t.j. ministra finansów.
To że on, a nie przewyższający
go doświadczeniem i zasługami
Curzon został obecnie premierem,
zawdzięcza on tej okoliczności, że
zasiada w izbie gmin. Według
prawa angielskiego, margr. Cur-
zon, jako członek izby lordów,
nie może brać udziału w dysku-
sjach izby gmin, a ponieważ
główna partia opozycyjna, socjali-
styczna partia pracy, tylko w tej
ostatniej ma przedstawicieli, punkt
ciężkości walki parlamentarnej w
niej się odbywa, i jest wskaza-
nem, ażeby premierem był taki
minister, który jest uprawniony
do bronięcia w niej polityki ga-
binetu. Baldwin należy do tak
zwanych die hards, czyli skrajne-
go skrzydła konserwatystów i je-
go kandydaturę popierał główny
organ tego odłamu zachowawców,
„Morning Post”. Polityką zagra-
niczną będzie nadal kierował wy-
specjalizowany w niej dotychcza-
sowy minister, lord Curzon.

Freycinet. Zmarły temu kil-
ka dni w 95-m ro-
ku życia Karol de Freycinet
(właściwie de Saulces de Frey-
cinet) był ostatnim z pomiędzy
tych, którzy odegrali wybitną ro-
lę dziejową w wojnie 1870—71 r.
Urodził się, jako potomek szla-
checkiego rodu wyznania protes-
tackiego, w 1828 r. w dawniej-
szem hrabstwie Foix, lecz rodzina
jego pochodziła z Delfinatu. Z za-
wodu był inżynierem. Gdy po ka-
tastrofie sędańskiej, Gambetta
stał na czele rządu, mianował
Freycineta naczelnikiem swojej

kanclerzacji wojskowej. Ten ostatni
wykazał na tem stanowisku wiel-
kie zdolności organizatorskie i
administracyjne i w znacznym
stopniu przyczynił się do tego,
że Francja po kapitulacji Baza-
ine'a mogła jeszcze tak długo pro-
wadzić walkę, która wprowadziła
żadnej korzyści materialnej nie
przyniosła, lecz ocaliła honor kraju.
Po zawarciu pokoju Freycinet wró-
cił do życia prywatnego i dopie-
ro w 1876 r. został wybrany do
Senatu, w którym zasiadał w sze-
regach lewicy republikańskiej. W
r. 1877 został ministrem robót pu-
blicznych, a w następstwie był
czterokrotnie premierem: od 1874
do 1880 r., w r. 1882 — 1886 i
od 1890 do 1892 r., gdy w sferach
politycznych francuskich przewa-
żył pogląd, że tekę ministra woj-
ny należy powierzyć osobie cy-
wilnej, nikt bardziej niż Frey-
cinet nie był powołany do objęcia
tego stanowiska; piastował on u-
rząd ministra wojny od 1888 do
1893 r. i od 1898 do 1899 r. Pod
schyłek życia został jeszcze w r.
1915, podczas wojny, ministrem
bez teki, lecz podał się do dymisji
w r. następnym, a w r. 1920 nie
postawił swej kandydatury do Se-
natu, w którym zasiadał bez prze-
rwy w przeciągu czterdziestu
czterech lat.

Będąc z natury człowiekiem
zrównoważonym i umiarkowanym,
zmarły nie podzielał namiętności
partyjnych wielu ze swoich kole-
gów i był przeciwnikiem wszyst-
kich przesładowań religijnych i
politycznych, których widownią
częstokroć bywała Francja od u-
padku Mac Mahona do wybuchu
wielkiej wojny. Jako mówca po-
siadał wiele wdzięku i mowy jego
miały raczej charakter rozmów
salonowych. Mówcą wiecowym
nigdy nie był i nie miał nic wspólnego
z typem polityka nowocze-
snego, który nieraz musi prze-
krzyżować swoich przeciwników. To
też w ostatnich czasach Freycinet
wydawał się żywym anachroniz-
mem. Oprócz polityki, poświęcał
on niemało czasu badaniom nau-
kowym; napisał także swoje pa-
miątaiki, historię drugiej połowy
wojny 1870—1871 r. i umieszczał
artykuły w „Contemporain” pod
pseudonimem Alceste'a. Był człon-
kiem Akademii Francuskiej i Aka-
demii Umiejętności.

Sejm i Rząd.

Sprawa bomb tematem obrad Sej-
mowej Komisji Administracyjnej.
Warszawa, 25 maja.

(Pat.) Na dzisiejszem posie-
dzeniu sejmowej komisji admini-
stracyjnej omawiano aktualną
sprawę zamachów terrorystycznych,
jake miały miejsce w Warszawie.
Przedstawiciele władz oświadczyli,
że śledztwo w celu wykrycia zło-
czyńców prowadzone jest bardzo
energicznie, policja posiada już
dane prowadzące na trop spraw-
ców. Przyjęto wniosek Korfante-
go, odraczający dyskusję i wzy-
wający ministra spraw wewnętrz-
nych do udzielenia komisji wy-
jaśnień, opartych na wszelkich,
będących do dyspozycji rządu, ma-
teriałach.

Śledztwo w sprawie bomb.

Banda terrorystów.

Warszawa, 26 maja.

(A. w.) Śledztwo w sprawie
wybuchu bomb prowadzone całą
noc i dzień następny posunęło się
o tyle, że cały zebrany obfity ma-
teriał wykazuje możliwość szybkie-
go zlikwidowania bandy terror-
ystów i że sprawcami zamachu są
żywioty anarchizyczne, których
zadaniem jest wywołanie paniki
i szerzenie hasel wywrotowych.
Przypuszczalnie są to żywioty im-
portowane z zewnątrz.

Falszywy alarm.

Warszawa, 26 maja.

(A. w.) W piątek około g. 10
wieczorem policja i straż ogniowa
zostały zaalarmowane wieścią, że
w domu Nr. 21 przy ul. Nowy-
Świat, na schodach przed wej-
ściem do lokalu „Strzech”, żydow-
skiej organizacji akademickiej,
została podrzuczona bomba. Na
miejscu wypadku stwierdzono, że
wybuch spowodowany został przez
podłożenie petardy z lontem dłu-
gości 5 metrów, wypełnionej chlo-
rem. Eksplozja była tak słaba, że
aczkolwiek puszka, w której znaj-
dował się ładunek, była połamana,
przez wybuch nie została uszko-
dzona. W lokalu „Strzechy” znaj-
dowało się 4 studentów Żydów,
którzy wobec bałamutnych zeznań
zostali natychmiast aresztowani.

Lord Cavan o armji polskiej.

Warszawa, 25 maja.

(Pat.) Szef sztabu angielskiego
lord Cavan odjeżdżając z Polski
przesłał na ręce prezesa ministrów
pismo, w którym, dziękując za
zaproszenia umożliwiające zwiedze-
nie nanowo zjednoczonej Polski,
wyraża podziw dla organizacji i
wzorowego porządku, w jakim
zastąpił armję polską. W zakończe-
niu lord Cavan wyraża życzenie
pokoju i szczęśliwego rozwoju
dla Polski oraz pewności, że
przyszłość Polski jest zapewniona,
bowiem państwo owiane jest
duchem narodowym, który nie
umiera nigdy.

Sukces polityczny Poincare'go.

Paryż, 25 maja.

(A. w.) Na ostatnim posie-
dzeniu Senatu francuskiego oma-
wiano sprawę komunisty Cachina
i współkolegów w tym celu, aby
aprobować propozycję rządu, któ-
ry domagał się, aby Senat przy-
jął na siebie rolę najwyższego
sądu w sprawie deputowanych
komunistycznych. Senat odrzucił
jednak tę propozycję 148 głosami
przeciwko 104. Poincare zwołał
wieczorem posiedzenie Rady Mi-
nistrów, na którym uchwalono na

wniosek premiera uznać wynik
głosowania za votum nieufności
dla rządu i podać się do dymi-
sji. Ministrowie udali się po po-
siedzeniu do prezydenta Milleran-
da i zgłosili swe ustąpienie. Pre-
zydent oświadczył jednak, że dy-
misji nie przyjmuje.
Fakt odmówienia przyjęcia dy-
misji oznacza, że Prezydent Rze-
czypospolitej w sporze pomiędzy
Izbą a Rządem stanął po stronie
tego ostatniego, co jest uważane
we francuskich kołach politycz-
nych za jeden z największych
sukcesów w karierze politycznej
Poincare'go.

Nieporozumienia.

O tem, jak ciężkiem staje się życie ludziom wśród nieporozumień wzajemnych—wie każdy.

Nieporozumienia w stosunkach rodzinnych, koleżeńskich, nieporozumienia na gruncie organizacji społecznych, zawodowych i t. p. zatruwają życie, niosą gorycz i zniechęcenie, gmatwają to, co samo przez się jest jasne. A jeżeli wziąć pod uwagę, że w wielu wypadkach strony mają dobre chęci, a na celu dobro sprawy, to wtedy owo nieporozumienie staje się, — bez przesady mówiąc — tragicznym.

Nad Wil. życiem społecznym zawisło takie tragiczne nieporozumienie, na temat którego w prasie naszej od czasu do czasu zjawiają się artykuły krótsze lub dłuższe, a jednak do porozumienia stron nie doprowadzają, może tylko wśród mniej wjaśnionych, dalej od tych spraw stojących, ludzi wywołują pytanie: — co się tam u nich dzieje?

Mówimy to o Kuratorium Szkolnem i jego stosunku do szkół i wileńskich nauczycielstwa. Wiadomem i niezaprzeczalnie pewnem jest każdemu, kto przeżywał niedolę Ziemi Wileńskiej, jak radośnie czekało nauczycielstwo prawowitej swej władzy, jak w myśl tego uczyło młodzież, jak dbało o szkołę, by się nią móc, że tak powiemy, pochwalić przed prawnymi jej właścicielami, pochwalić — w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu.

Wiemy, że za czasów rosyjskiej część nauczyc., która się przedostała do ros. szkół państwowych pomimo szykan, szpiegowania, jakim była otoczona, pomimo najniegodniejszych warunków trwała na niewdzięcznym stanowisku, by nie zastawiać polskiej młodzieży samej wśród wrogo otoczenia, by zoając życie szkolne, być jej w każdym wypadku podpora i pomocą moralną.

Reszta zaś nauczyc., dając kopetycje, przygotowując do egzaminów, poprawek, pracowała wspólnie z tamtymi: budziła w młodzieży ducha, rozwijała świadomość, że są Polakami, że kraj, który zamieszkują, jest integralną częścią Polski, organizowała kółka samokształcenia, broniła przed wynarodowieniem nie tylko dzieci, lecz i rodziców.

Toż samo naucz., narażając się codziennie na niebezpieczeństwo utraty wolności — pracowało w tajnych szkołach, o których dzisiaj przez nieporozumienie lekceważąco mówi się w Kuratorium. I nie tylko w szkołach, wśród warunków nie do pomyślenia, z sumiennym poważnem przygotowaniem do „najnowszych metod nauczania“ bez pomocy naukowych, bez prawa nawet do elementarza i ołówka, ale i w warsztatach, w pracowniach, wśród służby domowej, wszędzie, gdzie się skupiała młodzież męska i żeńska — w imię li tylko obowiązku narodowego, bez nadziei nawet na lepsze jutro.

A gdy wśród ogólnego popłochu i strachu w niezapomniane dni sierpniowe r. 1915 władze moskiewskie beładnie uciekały, naucz. Wil. jęło z całą przytomnością umysłu i świadomością swego posłannictwa organizować polskie szkoły — organizować w momencie i na terenie nieopisanego chaosu i dezorganizacji.

Władzom okupac. szkolnictwo polskie w Wilnie zaprezentowało się w liczbie przeszło 25 szkół ludowych i 4 gimn. na gruncie rozpoczętego szkolnego roku, z rozkładem lekcji, zorganizowanymi personelem i zapelnionymi przez młodzież klasami. Z władzami okupac. toczyło nieustanną walkę o każdą godzinę wykładów języka ojczystego, o podręczniki, o prawa sobie należne. Szykanowane przez policję niemiecką, pę-

zione publicznie po ulicach miasta z więzienia do więzienia, o głodzie i chłodzie, w najcięższym tego słowa znaczeniu, trwało — teraz już z wiarą w lepsze jutro i tę wiarę szczepiło w młodzież, która poza godzinami lekcji tuliła się w szkole, bo „w domu ciemno, zimno i smutno byłoby od narzekania“. I tak dalej... A ostatnie lata? A straszne lato 1920 r.?

Nauczyc. Wil. czuło, że reprezentuje ono tutaj państwowość polską, że musi ją zachować i ocalić, jak ongi ducha polsk., niezależnie od zmiennych warunków politycznych; to też gdy zwiły się się urzędy i władze nasze opuściły Wilno, nauczyc. miejscowe, przygotowane każdej chwili na więzienie lub deportację, samorzutnie ujęło w swe ręce ster życia szkolnego, nie dając mu się zdeorganizować, broniąc pieczołowicie własności szkolnej, by z chwilą powrotu władz prawowitych przekazać wszystko nienaruszone w ich ręce.

A kto zaprzeczy, że wynik plebiscytu nie jest owocem długoletniej pracy i wpływu tutejszego naucz. na miejscową ludność.

Zdawać się powinno, że między nauczyc., ożywionem takim umiłowaniem sprawy, a Kuratorium szkolnem nieporozumień być nie może. Wszak niwa pracy wspólnej, a cel jeden — wierna służba Najjaśniejszej Rzeczyposp.

Kuratorjum w osobach swych członków przybywa do Wilna, by nie tylko objąć władzę, lecz rozciągnąć materialną i moralną opieką nad szkołami i nauczyc., by poprzeć dobre usiłowania, by stać się ośrodkiem tego najbujniejszego życia, jakim może być szkolnictwo.

Kuratorjum znajduje szkolnictwo zorganizowane i w pełnym rozwoju, w nauczyc. magorliwych, chętnych, oddanych sprawie, znających miejscowe warunki pracowników.

Skąd więc te ciągle tarcia, skąd brak zaufania i niechęć?

I tak np. w środku roku szkolnego część naucz. miejscowego wyrzuca się poza nawias szkoły, rzekomo z powodu redukcji klas.

Redukcja klas przeprowadza się w szkołach już istniejących i pracujących z powodzeniem, by znacznie większym nakładem tworzyć nowe szkoły i posady — lecz nie dla miejscowego naucz.

Darzy się szczególnem, bez zastrzeżeń zaufaniem ludzi nowych, którzy się niebawem okazują niegodnymi tego zaufania, a usuwa się od pracy siły naucz. tutejsze, znane ogólnie i stojące ponad wszelkimi zarzutami.

Nauczyc. w żadnym wypadku nie ma dostępu do kuratora, a przy uzyskaniu widzenia się z

poszczególnym naczelnikiem wydziału naucz. muszą przechodzić tysiące upokorzeń i — niepewność co do humoru naczelnika.

Naucz. miejscowe, posiadające acz odmienne, jednak nie niższe niż ich koledzy z Małopolski wykształcenie zagrożone jest nieprzewidywalnymi trudnościami w zdobywaniu kwalifikacji, bo tak ważna sprawa jak kwalifikowanie poleca się osobom, dowolnie komentującym ustawy sejmowe, podczas kiedy podł. ust. z roku 19 i 22 i przy dobrej woli Kuratorium toż samo nauczyc. mogłoby z łatwością otrzymać oficjalne dyplomy naucz.

W całym szeregu poszczególnych wypadków naucz. miejscowe bywa traktowane tak jak ludzie, którzy kłamią, mają coś do ukrywania, w braku zarzutów słusznych zarzuca się im fakty, które wzięte z innego punktu widzenia świadczyłyby o nich najkorzystniej.

A teraz jeszcze słów kilka o stosunku władz do młodzieży.

Próżno stawić pod jeden strzechulec dziecko Krakowa, Warszawy i Wilna. Nie mówiąc już o różnicy warunków etnograficznych młodzież nasza ciosy wojny przeżywała w sposób odmienny: z jednej strony wysokie podniesienie ducha i gorący zapał ofiarny dla ukochanej Ojczyzny, z drugiej strony długotrwały, ze szczególną zajądlnością prowadzony ucisk Moskali i Niemców, najazdy bolszewickie wywarły niewątpliwie duży wpływ na ukształtowanie się charakteru i umysłu naszej młodzieży, zrodziły w niej ten czynny potryotyzm, który się wyraził w masowem wzięciu udziału młodego pokolenia w walkach z najęźdźcami. Wszak działa Wilńska w r. 1919 przeszła całą poniewierką tułactwa w drodze do Warszawy, a młodzież Wilna w strasznym r. 1920 narówni z wyszkolonym żołnierzem walczyła pod Warszawą.

Nie chcemy tutaj przypisywać szczególnych jej zasług, aniżniewać jej wad — jakkolwiek bądź była ona i jest, to jednak umiała i umie otaczać czcią i miłością swoich zwierzchników.

Jeżeli wspomnimy tutaj nazwiska dr. Węslawskiego, prof. Kościakowskiego, s. p. Dmochowskiej i innych działaczy oświatowych, tych, co reprezentowali władzę i stali przez szereg lat na czele szkolnictwa, to czy znajdziemy w Wilnie dziecko lub młodzieńca, któryby nie znał tych świetlanych postaci. Myśmy tych ludzi inaczej sobie wyobrazić nie mogli, jak wśród tłumy młodzieży i dzieci. Młodzież instynktownie czuła, że ona jest przedmiotem ich myśli i trosk, że wszystkie ich starania i wysiłki są skiero-

TEATR POLSKI sala „Lutnia“	Dziś po raz 6-ty „Szkoła kokot“ Armand'a i Gierbidan'a
TEATR LETNI ul. pod-Bernardyński	Dziś poraz 2-gi „Wesoła wdówka“ operetka F. Lehara.
Początek o godzinie 8 ej wiecz.	

TEATR WIELKI (Pohulanka)
W niedzielę, 27 b. m. „Quo Vadis“, sztuka Barreta, na tle powieści Henryka Sienkiewicza (premiera).
W poniedziałek, 28 b. m. poraz 2-gi „Pajace“, opera Leoncavalla. „Wesele w Ojcowie“, balet z p. Feliksem Bańkowskim. We wtorek, 29 b. m. „Żydówka“, opera Halerego, występ p. Ignacego Manna, znakomitego tenora opery lwowskiej.

wane dla jej dobra i garnęła się do nich serdecznie i otwierała przed nimi potrzeby, a nieraz i tajnie swych dusz.

Jakże inaczej wyglądało zotknięcie i zapoznanie się władz z młodzieżą w dniach październik. r. 1922, które ciężkiem gryzaczem wspomnieniem przechowa się w pamięci Wilna. A wszak i wtedy jeden okrzyk miejscowego nauczyciela i kierownika, kochanego przez młodzież, uciszył wzburzenie, bo młodzież czciła go, znała i czuła w nim przyjaciela.

Sporokowana i wstrząśnięta uciechła i opanowała się na jeden ojcowski zew.

A jak wygląda obecnie uczeństwie naszych szkół w uroczystościach narodowych? Działwa, zepchnięta w boczne ulice, wystaje godzinami, służąc jako dekoracja lub robiąc tłum, a po kilkugodzinem wystawianiu pędzi się forsownym marszem na plac Łukiski, by tam otrzymać rozkaz powrotu do domu.

Zamiast by uroczystość narodowa stała się radosnem świętem dla młodzieży, podnosząc jej ducha patryotycznego, staje się męką dla dzieci, naucz. i rodziców, tylko pod przymusem posłuchu dla naucz. bierze w niej udział.

Władze zaś szkolne zamiast stanąć na czele, wziąć w tym wypadku czynny udział, dać się przy tej sposobności poznać i dzieciom i naucz., stojąc wśród widzów przyglądają się zdaleka wielkiemu tłumowi małych i dużych niewolników.

Wszystkie te i im podobne sprawy są tylko nieporozumieniami, tymczasem, co prawda, bolesnymi i jęczącymi się, lecz czyż można przypuszczać że niezłagodzeni — przy dobrej woli stron.

Sprawa wielkiej nieogarnionej wprost wagi, sprawa pracy dla młodzieży i z młodzieżą, pracy wśród warunków spokoju, wiary, i wzajemnego zaufania wymaga tej dobrej woli i złagodzenia nieporozumień.

Z. G.

Dom Bankowy T. Bunimowicz

kupuje waluty zagraniczne

w gotówce i w czekach

ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE

Wynajmuje kasety opancerzone

Sprzedaje 6% Złote bony w-g kursu
ustalonego przez Ministerstwo Skarbu.

Z mych przeżyć politycznych i walk.

Mówiłem to wszystko, myśląc na głos, bez przypuszczeń znaczenia praktycznego. Tymczasem Suski powiedział: „Jeżeli niema przeszkód po temu, abym był redaktorem odpowiedzialnym pańskiego dwutygodnika, to niech Pan bierze nową koncesję na moje imię. Jako redaktor odpowiedzialny i wydawca nominalny nie będę w niczem Pana krepował. Przyjąłem natychmiast tę propozycję. Dziś, upływie lat, myślę zawsze o niej z pewnem rozczuleniem, jako o dobrowolnem narażeniu się dla dobrej sprawy, którą reprezentowałem. Wówczas uważałem to za rzecz naturalną, wiedziałem, że ogromna większość nawet mych zwolenników politycznych natoby się nie zdecydowała, ale bardziej potępiałem ich filisterstwo, niż podnosiłem postępek Suskiego.

„Sprawa Polska“, wydawana na imię p. Gustawa Olechowskiego, wychodziła miesiąc za ledwie. Została zamknięta w czasie Bożego Narodzenia 1907 r. Był to czas, w którym napływają prenumeraty i w drugiej połowie grudnia napływały one względnie obficie. Miałem około dwustu prenumera-

torów. Zawieszenie pisma wstrzymało zupełnie napływ nowej prenumeraty. Koncesja na „Myśl Polityczną“ z odpowiedzialnym redaktorem J. Suskim nadeszła w lutym.

W lutym 1908 r. udzielono wreszcie koncesji na wydawnictwo „Myśl Polityczna“; koncesja była na imię J. Suskiego. Gdy „Sprawa Polska“ miała format i zewnętrzny pozór „Narodu a Państwa“ i wychodziła w lokalu redakcyjnym przy moim mieszkaniu, „Myśl Polityczna“ umieszczałem u pp. Medyńskich; panu Medyńskiemu, właścicieli biura pisania na maszynie, miałem prowadzić administrację. Format był wzięty już inny. Charakter pisma pozostawał ten sam, tak samo górowały tam moje i Gruzewskiego artykuły. „Myśl Polityczna“ zawiesił rząd po pierwszym numerze Rad byłem, że ani Olechowski, ani Suski nie byli pociągani do odpowiedzialności sądowej. Ale widziałem, że już niesposób kontynuować wydawnictwo w Warszawie. W dzień zamknięcia „Myśli Politycznej“ postanowiłem przenieść pismo do Petersburga i wydawać pod tytułem „Votum Separatum“. Gruzewski na razie odradzał, ale obiecał przeprowadzić się do Petersburga, gdy będę wydawał tam pismo. Przyjaciel pisma i jego

główny subwencjonariusz p. Eugeniusz Zieliński oświadczył, że wypłaci resztę deklarowanej sumy, ale nie radzi przenosić pisma do Petersburga ze względu na znaczne koszty i wysokie kary pieniężne, jakie spadają tam na prasę. Powiedziałem, że zaczekam miesiąc, gdyż w ciągu miesiąca rozstrzygnie się moja sprawa w senacie. W razie wygranej, rozpoczne wydawnictwo „Votum Separatum“. Pojechałem do Petersburga szukać kogoś, kto by się zgodził być odpowiedzialnym redaktorem i nominalnym wydawcą dwutygodnika. Zaraz po przybyciu dowiedziałem się, że p. Stefan Czapowski, urzędnik Towarzystwa „Protameta“ wziął koncesję na dwutygodnik „Votum Separatum“. Skomunikowałem się z nim, okazał się człowiekiem bezinteresownym, prawdziwym gentelmanem, zgodził się, abym korzystał z jego koncesji pod warunkiem, że będzie czytał pismo w drugiej korekcie i że pismo będzie zamieszczało artykuły p. Jerzego Jankowskiego (Szuma), dosyć zdolnego feljony, choć w umysłowości bardzo chaotycznej.

Co za dziwny zbieg okoliczności! W Warszawie wyłania mi się myśl wydawania w Petersburgu pisma pod nazwą „Votum Separatum“, a w tym samym czasie nie

o tem nie wiedząc uczynny człowiek, niemający ze mną żadnej dotąd styczności, realizuje mój zamiar, biorąc koncesję na dwutygodnik „Votum Separatum“, i bezinteresownie ustępuje mi tej koncesji...

Zrazu nie miałem zamiaru brać obrońcy do sprawy swej w Senacie. Przystudiowałem w „Pracach komisji dla układu kodeksu karnego w Rosji z 1903 r.“ genezę artykułów, na mocy których byłem skazany, przejrzałem praktykę Senatu i po kilku dniach czułem się pewny wygrania. Ponieważ św. pam. adwokat Bol. Olszamski darzył mnie dużą życzliwością, poszedłem do niego pochwalić się, jak dobrze opracowałem sprawę pod względem prawnym. Olszamski przyznał, że pod względem prawnym wszystko jest bez zarzutu, lecz radził, abym dał opracowany referat adwokatowi i koniecznie wziął jednak któregoś, gdyż nie przystosuję swej mowy do przyzwyczajenia senatorów. Prosiłem więc go, aby przyjął sprawę. Olszamski podjął się jej obrony bezinteresownie. Dzięki temu, że on był prawnym zastępcą moim w Senacie właśnie, wygrałem sprawę.

Adw. Olszamski był bardzo ceniony, jako prawnik i szanowany, jako nieskazitelny człowiek,

czyli unikat w adwokataturze; Rosjanie uważali go za zwolennika zgody polsko-rosyjskiej, nie podejrzewając w jego kliencie nieprzejednanego wroga Rosji Olszamski mówił to, com ja zaczynał mówić i było w mym planie. Lecz nastrój senatu odrazu się zmienił, kiwali mu głowami potakując, zakończył apelem do zgody polsko-rosyjskiej i potrzeby wyrozumiałości, względem tych, którzy mają prawo czuć się pokrzywdzonymi, reagują więc na los, który wypada im jeszcze znośić. Sprawa była wygrana. Gdy w parę lat potem na kongresie polskim w Washingtonie przeprowadzono rezolucję niepodległościową i frontantę rosyjską, a prasa rosyjska napadła na mnie, jeden z senatorów, który sądził podówczas sprawę, spotkawszy Olszamskiego, powiedział: „Oto wasz Studnicki. My jego uniewinniliśmy, a on w Ameryce buntuje Polaków przeciwko Rosji! Siermięz niepodległości Polski!“

Nie, to nie ten Studnicki — odpowiedział Olszamski, nie chcąc psuć przyszłym swym klientom w sprawach prasowych i politycznych.

Władysław Studnicki.

TRIUMF.

Opięta ciepłą skórą muskularna tydka
Podrzuci do galopu tańczącego konia.
I jakże ładnie będzie, gdy ta panna brzydka
Westchnie i tak zaciśnie swoje wąte dłonie.

Zachrzęszczą i zapachną świeżo żółte cugle.
W dużych zębach Violetty zgrzyt: munsztuk zazgrzytał.
I jakże ładnie będzie, gdy chromiec na szczudle
Westchnie, a w chorych oczach zazdrość mu zaswita.

Błysną jasno podkowy: piasku struga tryśnie.
Zniknę tłumom z przed oczu — młodo i wspaniale.
I jakże ładnie będzie słyszeć szept zawistny
I życzenia: „skreć kark gdzieś i nie powróć wcale“.

Będzie ładnie — tak w przekleństwach cwałować obłoku
I do przekleństw tych śmiać się — doprawdy — tak szczerze!
Wiedząc, że czeka na mnie ktoś z łzą szczęścia w oku
I konia, drząc radośnie, z pode mnie odbierze.

Jerzy Wyszomirski.

Józef Staniszewski i Kanuty Rusiecki w procesie filareckim.

Jednym z pomniejszych filaretów, wciągniętych wszelako w proces przez Nowosilcowa, był Józef Staniszewski. W marcu 1821 r. przyjęto go po zaleceniu przez T. Przeciszewskiego do Związku Różowego, jednego z trzech związków obejmujących studentów wydziału fizycznego.

O dawniejszym życiu Staniszewskiego wiemy niewiele. Urodzony w r. 1804 w majątku Gawory na Białej Rusi, w powiecie sieńskim gub. mohylowskiej, uczył się w gimnazjum witebskim. W jesieni 1819 r. zapisał się na wydział fizyczny Uniwersytetu Wileńskiego i musiał się dość przykładać do nauk, bo z wiosną 1821 r. złożył był potrzebne egzaminy i uzyskał stopień kandydata. Pilność tem godniejsza uwagi, że serce ciągnęło tego przyrodnika w inną stronę: wabiły go Muzy. Z zainteresowania mianowicie był malarzem. Musiał więc zapewne, zwyczajem naówczas polskim, terminować i na drugim także wydziale, musiał być uczniem Rustema.

Uporawszy się z egzaminami, mógł sobie wreszcie położyć w entuzjastycznie dla sztuki, więc jako właściciel wsi, prócz troski materialnej, wyjechał zagranicę na studia wyłącznie już malarskie. Wziął nawet z sobą kolegę i serdecznego zapewne przyjaciela, współfilaretę (później zarządcę majątku Gawory) Józefa Szeleńcowskiego. Celem wjazdu był im Paryż. Staniszewski rozpoczął u Lethiera, profesora malarstwa i rzeźby w Akademii paryskiej. Tam to zbliżył się i zaprzyjaźnił z starszym nieco i wybitnie utalentowanym znakomitym potem artystą Kanutem Rusieckim, który już trochę wcześniej wyszedłszy z pod ręki Rustema, rozpoczął był swe *Lehr- und Wanderjahre*. Przyjaźń zacieśniona jesienią 1821 r., wkrótce miała doznać przeszkody o tyle, że Rusiecki już w r. 1823 porzucił Paryż, zostawiając tam kolegę wileńczyka, i przeniósł się do Rzymu. Staniszewski pozostał w Paryżu do stycznia 1824 r., poczem wrócił na Litwę, nie rezygnując zresztą z kontynuowania studiów malarskich. Na wyjeździe więc z Paryża, napisał był do przyjaciela, prosząc go, by mu doniósł o szkole malarskiej włoskiej, o artystach tamtejszych, warunkach studiów i t. p. Rusiecki odpisał natychmiast, adresując już do Wilna.

Nie wiedział jednakowoż Staniszewski, że wracając do ojczyzny, jedzie wprost wrogowi w pazury. Już się bowiem srożył był w Wilnie Nowosilcow, już komisja śledcza trzymała w rękach wszystkie nici „spisku“ filareckiego. Wiadomy więc był jej również współudział Staniszewskiego w pracy filareckiej. Nie czekając zatem wiele, przeprowadzono rewizję u naszego wojażera i jego samego zapakowano do kozy. Musiał on nawet stanąć dla komisji gratkę niela-

da: przez to właśnie, że wracał z zagranicy. Wiadomo mianowicie, że wśród podejrzeń, które komisja najzwyczajniej usiłowała stwierdzić, była kwestja ewentualnej łączności ruchu wileńskiego z towarzystwami tajnymi zagranicą. Nie opuszczono ani jednego z badanych, żeby go — czasami parokrotnie i podstępny sposobem — nie zaskoczył pytaniem o te związki, nie przepuszczono najblaszego napomknięcia, chwytano się cienia dowodu.

Wiemy, że zapalczywość ta prowadziła niekiedy do efektów komicznych. Opowiada Lelewel, jak to potraktowano jedną wzmiankę w skonfiskowanym wierszu do Kowalewskiego, który — zdaniem poety — będzie umiał filaretem przewodniczyć jako ten, co obeznany jest z Grekami i Rzymianami. „Horodniczy Szylkow, przeżony tem, biegł do Nowosilcowa, ukazując mu oczywiste ślady, że młodzież akademicka miała swe związki z buntownikami Grekami w Turcji i z karbonarami w Rzymie. Nowosilcow wziął to na pilną uwagę i z przyzwolitą ostrożnością wyjaśnienia tej zagadki dochodząc i ostrożnie się rektora dopytując, dowiedział się, że to jest bardzo naturalne wyrażenie do filologa, ze swoich dzieł kolegom znanego“. Otoż nic dziwnego, że tak nastawiona komisja z szczególnością radością dopadła wojażera Staniszewskiego w te pędy po jego powrocie. Radość musiała być tem większa, że w zabranych podczas rewizji papierach jego znalazł się nareszcie tak długo napróżno pożądanym... cień dowodu: wyraźna, rzekomo dokumentem stwierdzona wiadomość o zbrodniczych knowniach Polaków zagranicą, we Włoszech. Znalezione mianowicie ów list Kanutego Rusieckiego.

List brzmiał, jak następuje:

Rzym 7 Febr. (1824) —

Piccolo Borgetto Nr 77.

Wielmożny Panie i najosobliwszy Dobrodzieju.

List Pański pod datą 21 Januaria, wysłany z Paryża, doszedł rąk moich 6 Februarii; nie wiedząc od kogobym przyjął, szukam podpisu i znajduję, to najukochańsze dla mnie imię tem więcej ucieszyło, im mniej już miałem nadziei; cały dzień będąc w największej radości, wieczorem siadłem do odpisu, spodziewając się, że Pan raczy skoro udzielić wiadomości z Polski. Czuje nad tem wiele, że nie położył adresu w drugim liście i przepraszam bardzo Pana, że sam będąc winien, do Niegom zanadto tklawie raz trzeci napisał.

Posyłam teraz list i do Pana Herberskiego¹⁾, a Pan go napędzaj, żeby do mnie jak najprędzej odpisał. Jeżeli Pan łaskawy tak czuje

¹⁾ Herberski Wincenty (1784—1827), po Franku profesor terapii w Uniwersytecie Wileńskim. Wspomniany list Rusieckiego został również skonfiskowany i załączony do aktów; treścią jego są zapytania i porady w sprawie zdrowia.

nad losem moim i sam się obowiązuje dobrowolnie przypomnieć familji mojej o podesłanie pieniędzy, mnie nic więcej nie dostaje, ufając w dobroci jego, jak tylko podziękować za łaskawą pamięć i prosić niech też razem zakomunikuje adres, jaki tu podłożę, bo pisząc do nich przy końcu decembra, zapomniałem także podpisać adresu, a obrazy, które im wysyłam morderem, chociażem wyprowadził z listem, do dzisiejszego dnia jednak stoją w porcie, czekając na zreczną porę.

Jeżeli Pan wymoże coś na X Bobrowskim²⁾ lub innych, do nie-skończonej mnie pobudzi wdzięczności. Czy się nie uda wzmówić X. Brzostowskiemu³⁾ Referendarzowi, ażeby mi dał cokolwiek? Albo jeżeli Pan zna Kontrymę⁴⁾ lub Rektora, niech pomówi, czy niema jakiego sposobu wyrobić choć małą pensyjke, a wtenczasbym uderzył do Uniwersytetu z prośbami.

Szkoła francuska jest tu najmocniejsza, po niej włoska, a na ostatek niemiecka. Nie wziąć początku rysowania w Paryżu, nie wiem czy możnaby wyjść kiedy na dobrą drogę; być zaś tam długo, jest rzecz niebezpieczna. Zabawię się tam aż nadto; teraz życzę jechać tu prosto i przekonasz się Pan później, że mam radził po przyjeździe; tak Trojanowski⁵⁾ gniewał się na mnie z początku, kiedy go tu przywabił z Paryża, dziś zaś codziennie dziękuję.

Uchybiłbym bardzo, gdybym Panu nie doniósł o najszacowniejszym związku polskich artystów w Rzymie. Jest tu nas siedmiu zebranych z różnych kątów Sarmackiego świata, żyjemy jak bracia z sobą, co jeden robi, o to się z innymi radzi, poświęcamy dni całe powszednie pracy, gdzie kto może, w niedzielę, ponieważ w muzeach pracować nie wolno, my najwięcej używamy dnia tego z rozrywką i nauką razem. Tak o godzinie 8 rano schodzimy się do atelier jednego z kolegów i malujemy teraz portrety własne z kolejki, t. j. jeden siedzi, a inni go malują; jak się skończy kolej, bierzemy najmniejszą modela do głowy tylko. I trwa ta sesja do godziny 12; do godziny 2 rozchodzimy się na obiad, poczem zbieramy się na inne miejsce i każdy przynosi szkic; skoro się zbiorą wszyscy, krytykujemy z kolei jedni drugich otwarcie, lecz po przyjacielsku przyznajemy temu, kto najlepiej zrobił. A z zaszczytem dla Polaków, trafiają się często bardzo pięknie zrobione. Poczem zadaje którykolwiek już przygotowany wprzód program na niedzielę drugą, bo każdy ma sobie przeznaczony przedmiot, z którego zadaje; jeden np. historję rzymską, drugi polską, inny mitologję etc. Około trzeciej idziemy oglądać albo jaką galerję, których tu jest tyle, albo monumenta starożytności, zastanawiamy się razem, robimy uwagi, aż do zmroku, poczem idziemy do domów naszych.

I cóż jest piękniejszego? Dzieci rozszarpanej Ojczyzny, kupimy się razem z pod różnych rządów na ziemi ustanej laurami, a wpatrując się w czyny tych Bohaterów świata, rozszerzamy w sobie gorącą chęć do sławy i jeżeli niezgoda upodobała i do upadku przywiodła Ojczyznę

²⁾ Ks. Bobrowski Michał, Bazylianin, wykładowca w Uniwersytecie od r. 1822. Pismo św., cieszył się wśród młodzieży ogromną popularnością. Po procesie filareckim usunięto go z katedry razem z Lelewlem i Danilowiczem, „dla przecięcia szkodliwego wpływu“, jak mówi wyrok i nakazano jego wydalenie z Wilna.

³⁾ Ks. Brzostowski Paweł, Referendarz W. Ks. Lit. (1730—1828), fundator sławnej osady postępowej: Pawłów, członek honorowy Uniw. Wileń., znany filantrop.

⁴⁾ Kontrym Kazimierz — był w owym czasie sekretarzem Rządu Uniwersytetu.

⁵⁾ Trojanowski Jan, uczeń Uniwersytetu Wileńskiego, znany później malarz historyczny; w r. 1821 wyjechał na studia do Paryża.

naszą, ten święty związek będzie zapewne sercem i ogniem Narodu. Ukażemy czyny dzielnych naszych dziadów i przeszłemu je w pamięć najpóźniejszych wnuków.

Było już wielu, którzy chcieli się przyłączyć do nas, lecz jak tylko nie Polak, odrzuconym został.

O zamiarze Poniatowskiego⁶⁾ coś tu mówią, ale nic pewnego niemasz i nie można się spodziewać, ażeby ten, który dotychczas nienawidził Polaków, mógł im nakoniec coś dobrego zrobić.

Całego więc usiłowania użyć chcę teraz, abym mógł Pana sprowadzić do Rzymu. Być może, żeś znalazł przyjaciela i dobrego doradcę w osobie Lethiera, lecz ręczę, że Kamuczyni⁷⁾ jest daleko doskonalszy w swojej sztuce i tysiąc razy lepszego serca; bez żadnych rekomendacji daje się poznać najpoufalej, jeżeli zaś widzi starającego się, udzieli mu wszystkich rad, przyjdzie do Pańskiego mieszkania, jeżeli masz robotę taką, że mu jej za nieś nie możesz. U mnie samego był już raz kilka, kazał przychodzić do siebie i brać, jeżeliby potrzebował jakiej zbroi, lub draperji do malowania. Słowem, że jest wyłany dla dobra drugich. Są tu w Akademii modele; najmuje, są tańsze niż w Paryżu; lecz prócz wszystkiego — żyć w kraju, gdzie ciągle prawie jest lato, w mieście najpiękniejszym w świecie, najobfitszym w statuy, obrazy, ruiny, zadziwiające gmachem i pięknosciami, na które się nigdy dosyć napatrzeć nie można, pełno tu artystów, tak że oni prawie całą ludność stanowią. O, gdybyśmy byli tak szczęśliwi — widzieć Go w gronie naszym! Przyciskam Go już w progu moim do mego serca. Nie odmówisz Pan zapewne, ażebyś jak najprędzej tu nie przyjechał.

Nakaż Wańkowiczowi⁸⁾ Pan, niechże napisze choć raz do mnie; dotychczas jeszcze ni raz (a parte) nie pisał, chyba że przyłożył niedgdyś słów kilka do listu rodziców. O sobie piszę Panu, że mam zdrow zawsze. Przeszło lata malowałem kilka obrazów oryginalnie; przez zimę kopuję po galerjach lub z fresków Rafaela; na wiosnę zaczę znowu robić obrazy; słowem że jestem szczęśliwy; nazwałbym się najszczęśliwszym, gdybym miał cokolwiek więcej pieniędzy; to mnie często jest przyczyną zamieszania szczęścia.

Życząc Panu zdrowia, piszę się jego służą

Rusiecki.

Taki to liścik przychwyciła policja Nowosilcowa. Zainteresował on ich tem więcej, że na autora jego, Rusieckiego, miano oko już dawniej. Kiedy z początkiem r. 1823 ros. ministerstwo oświaty wciągnęło na listę proskrypcyjną cały szereg uniwersytetów niemieckich i zabroniło do nich wyjeżdżać rosyjskim poddanym, jako do gniazd spisków tajnych, generał-gubernator wileński Korsakow — jak to wiemy z aktów ogłoszonych przez Bielińskiego⁹⁾ — bardzo natarczywie

⁶⁾ Poniatowski Stanisław, syn Kazimierza, brata królewskiego, ur. 1754, um. 1838 r. we Florencji. Był podskarbisem litewskim, a po upadku Polski osiadł we Włoszech i ekspatriował się; głośny był jako mecenas sztuki. W którymś z dzienników paryskich wyczytał Staniszewski — jak podaje w śledztwie — że „jakis Poniatowski mieszka w Rzymie i że miał tamże zakładac fundusz dla przykladających się artystów polskich“. Pytał więc o niego widocznie Rusieckiego.

⁷⁾ Cammuccini Wincenty (1775—1844) historyczny malarz włoski, przeniósł do Rzymu francuską szkołę Davida i był jej najśłyniejszym przedstawicielem.

⁸⁾ Wańkowicz Walenty (1799—1842), również uczeń Rustema, aczkolwiek starszy od Rusieckiego, studiował naówczas jeszcze w Wilnie; dopiero 1826 r. miał wyjechać do Petersburga. Akademij Szt. P.

⁹⁾ Uniwersytet Wileński 1 191 n. n. Dziwnym jakimś sposobem w aktach ogłoszonych przez Bielińskiego naszego Staniszewskiego nazywa się stałe Straszewiczem.

dopytywał się o miejsce studiów bawiących zagranicą uczniów U. W., między innemi także Rusieckiego, a nawet przez posła rosyjskiego w Rzymie wydobył odeń zobowiązanie, że do uniwersytetów zabronionych nie pojedzie.

Rzecz więc jasna, że rzucono się skwapliwie na zawartą w liście wiadomość o tak wyłącznie polskim związku studentów malarzy w Rzymie; usiłowano od Staniszewskiego wydobyć coś więcej na ten temat. Nuż tedy właśnie będzie można dojść jakichś łączności z karbonarami włoskimi! Staniszewski jednak nie dał w śledztwie wiadomości żadnych: nie chciał, czy też — co prawdopodobniejsze — nie mógł ich udzielić. Nie umiemy już dzisiaj powiedzieć, czy komisja — która zresztą ostatecznie związków filaretów z europejskim podziemnym ruchem wolnościowym nie zdołała ustalić — zadowolila się tym negatywnym wynikiem śledztwa, czy też może próbowała jaką drogą wydobyć zeznania wprost od Rusieckiego w Rzymie. Nitka całej sprawy urywa się nam na tych jedynych zeznaniach Staniszewskiego. Przechowane one zostały razem z materiałem dowodowym w aktach procesu filareckiego, które z archiwum b. Okręgu Naukowego przeszły obecnie do Wileńskiego Archiwum Państwowego; mieszczą się one tam w fascykule Nr. 190 z r. 1824. Wydało się stosownem wydobyć stamtąd tekst listu Rusieckiego zarówno dla stwierdzenia nieznanego dotąd faktu, że artysta ten pośrednio wpłynął był w proces filaretów, a więcej jeszcze dla zawartego tam tak kapitalnego obrazka z życia kolonii artystycznej studentów polskich w Rzymie i dla paru nieobojętnych szczegółów rozświetlających przebieg studiów rzymskich naszego malarza.

Przy tej sposobności uzyskujemy jeden jeszcze dowód, jak bardzo filaretizm ówczesny cały uzasadniony był w psychice pokolenia; jak młodzież tamta samorzutnie i w najprzeróżniejszych środowiskach wykazywała ducha korporacyjnego, jak żywa była w niej miłość i jakie wycucie wspólnoty „dzieci rozszarpanej Ojczyzny“.

Stanisław Pigoń

Bunt.

W trudzie od switu aż do switu
Własnej niemocy czyniąc gwałt
Chciałeś wyszarpnąć mi z niebytu
I w przeczuwaniu ubrać kształt.

Gdyś raz po razie w marmur godził,
Aż wkrąg przyskaly rdzawie skry,
Jam się z pod ciosów tych urodził,
Wcielając pychy twojej sny.

Lecz żeś w tryumfie zadużany
Zapomniał ducha we mnie tchnąć,
Ja twórcę — posąg zbuntowany,
Skostniałem pięknem będę kłak.

W. H. N.

Wśród książek.

Już samym wyglądem zewnętrznym wyróżnione zostały w wydaniu p. L. Chomińskiego tomiki *początkujących poetów*. Małe, eleganckie, rekomendują z miłym uśmiechem wprowadzanych na Parnas twórców; wdzięczni też powinni być za to, że ujrżeli swoje wiersze i to tak, drukowane: pozwoli im to ocenić już ostatecznie zobiektywizowane swoje twory, zastanowić się nad niemi — będzie to, słowem, nauką dla nich, a może trampoliną do nowego, już bardziej świadomego skoku.

Tylko p. Stefan Wierzyński występuje tu już ze swoim drugim zbiorkiem. Pierwszego nieznam; ten bawiący wszelką krytykę tytułem *Śmietnik*. Tytuł jednak zupełnie niesłuszny. Bo jeśli istotnie są to rzeczy nienowe, przecież nie leżą

w odróżającym, lecz czasem malowniczym nieładzie i zaniedbanu śmietnika. Raczej to serwanka pełna dobrze okurzonej fraszki, niestety, nie z sewskiej ani saskiej porcelany: wszystko nabyte w najbliższym sklepie galanterijnym lub u Kuzniecowa, za skromne inteligentne pieniądze. Nowoczesne, fabryczne, gładkie, ostatecznie poprawne, będzie się podobało klientom wspomnianych domów handlowych, może nawet i subiektem z tychże. „Mamy towar na wszystkie ceny i na wszystkie gusta”. Tylko moje oko nie wie na czym się zatrzymać, ani jednej myśli, ani jednego obrazu, ani jednego pomysłu, któryby zainteresował, przykuł nowością, czemś inedit; ani jednego, choćby pospolitego, lecz zwracającego uwagę brutalnością, siłą, krzyku namietności. Tylko zastanawiam się: czy jest sposób ujęcia tej tak obficie płynącej wody gładkich wierszy, poprawnego języka, niezłych rymów, żeby, sprężona, trysnęła fontanną, ciesząc wzrok wędrowca.

Myśli o konieczności spreżenia, o nieuniknionym rozwoju poezji lirycznej ku migawkowości, skrótom, formie epigramatycznej, słowem ku uzasadnianej jeszcze przez Poego jednolitości wrażenia krótkości poematu—te myśli nie odstępają mnie przy czytaniu następnych zbiorów edycji p. L. Chomińskiego. Takie *Całopalenie*, p. Jerzy Wyszomirski jest niewątpliwym talentem. Ostrość przeżyć, wyższość przelotnego wrażenia ulicznego np. w wierszu „Jałmużna” świadczy o poetyckiej apercepcji świata; że potrafi znaleźć jej odpowiednik obrazowy, dowodem choćby ten wiersz o nurku wychylającym się z otchłani ze złotym pieniążkiem w roześmianych zębach („Modlitwa”). Lecz coby zrobić z takim pomysłem jakiś Teofil Gautier, a jak tu zatonął on w 47 zaniedbanych wierszach. Widać wysiłek do doskonalenia się w kunsztie poetyckim w stworzeniu „wieńca sonetów”; jest to trzeci tego rodzaju tour de force poetycki, jaki w życiu czytałem, a pierwszy po polsku (choć podobno istnieje „wieńiec sonetów” Słonimskiego), lecz jak zawsze, tak i tu nieobyło się włączaniem tematu w bardzo sztuczne i zgóry przepisane ramy, bez okaleczenia, zniekształcenia, z martwienia i zaciemnienia pomysłu choć i tu dużo złotych okrucich świadczących o bogactwie poetyckim. Z formy winien korzystać pomysł, a nie naginać się do niej, dlatego, mimo różnych prób, w tej liczbie nowoczesnych „Doświadzeń” Briusowa, rodzaje podobne, rozmaite anagramy, raki etc., zostaną zawsze przed progiem poezji, w dziedzinie szarad i innych igraszek wierszopiskich; związku z tem wypada mi wyrazić żal z powodu nagminnie panującego u nas w ostatnich czasach tryoletu.

Gdyśmy wspomnieli o Briusowie, trzeba zwrócić uwagę na rosyjskich mistrzów, nie zawsze najlepiej dobranych. Oto poemacik o bolszewiku, przypominający może „Dwunastu” Błoka. Nie jestem czcicielem tego utworu, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że wartości tych poematów są do siebie w stosunku prostym do liczby ich bohaterów i to doliczając do 12 krasnogwardziejców popa, starszuskę literata, Katkę, psa, burżuja i Tego w wianusku. Zresztą wpływ ten jest epizodyczny, bardziej się odzuwa Igor Siewierianin, choć może nie tak a cru, jak w następnych zbiorach: jest on tu zasymilowany pochłonięty w swoistym warjancie naszych skamandrytów zwłaszcza K. Wierzyńskiego. Nie na sposobach poetyckich znać ten wpływ najbardziej, lecz na postawie życiowej okazywanej w utworach, w pozie poetyckiej.

Poeta liryczny jest prawie zawsze aktorem, grającym przed publicznością dramat, mniej lub więcej szczerzy, mniej lub więcej prawdziwie przeżyty; czasem to przedstawienie ciekawe jest ze względu na monolog, czasem ze względu na akcję, na gest, na pozę. Lecz poza to jest niezbędna. U jednych zależnie od mody literackiej, od nastrojów epoki, jest ona pozą melancholijnych rozmyślań; wi-

dzieliśmy obłąkańców rozpaczających się z pistoletem samobójczym w rękę; Tuwim, Kazimierz Wierzyński i ich szkoła pod wpływem różnych momentów historycznych i literackich, których analiza wychodziłaby poza ramki tej recenzji, wprowadzili modę wychodzenia przed publiczność na estradę liryczną w podskokach z „czip-pewajskim krzykiem”: „oh, takim dziś szalony...”, chce mi się skakać... i po ulicach wyracać koziołki”, woła p. Wyszomirski, „chcę się bawić w kregle, przesypywać piasek, chcę koziołki fikać i na głowie stać” oświadcza p. Odyńec do którego zaraz przejdziemy, „zajechało tu życie ze światem i uśmiechając się dop. Łopalewskiego którego, „młodość krzepka roztulała się chwacko”, „bo już mu obręcze na głowie rozprysły i wypadła wreszcie stamtąd piąta klepka!”

Oczywiście nie trzeba robić sobie na ten temat złośliwych żartów, ani brać tego zbyt na serio: ot postawa poetycka, jak każda inna, im świeższa, tem lepsza; a la longue może być przedewszystkiem dla samego poety męcząca; np. namaszczone gest błogosławieństwa życia daje się wykonywać znacznie dłużej, przez całe dwadzieście lat nawet, utrzymując wciąż wzniosły nastrój publiczności, przykładem Leopold Staff.

Najszerszym i najbliższym naśladowcą Igora Siewierianina, po racy kongenialnym twórcy, jest p. Seweryn Odyńec. Nie ubliża to wcale jego pysznemu talentowi poetyckiemu: *Golf błękitny* jest słichną książeczką i czyta się z zainteresowaniem od początku do końca. Z wyjątkiem może paru wierszy Brunona Jasińskiego w „Bucie w butonjerce” nie czytałem również udanych pod każdym względem polskich utworów w stylu „salonowego egofuturizmu”. Mieniąc mozaiką egzotycznych nazw, słów cudzoziemskich, wspomnień i marzeń o tem życiu użyciu, które tak daleko jest dziś od nas, cały skrzęca się stylsalonów i eleganckich kabaretów erotyzm jak z ilustracji paryskich, urozmaicenie i bogactwo postaci krasomówczych i przenośni, użytych przecie z lekkością, bez pedantyzmu, bez żadnych łamigłówek. Nadewszystko wielka melodyjność wiersza, operowanie przeważnie giętkimi wielosylabowcami: wzorem Siewierianina te zachwycające kombinacje czterech peonów pierwszych i trzecich (trochaicznych) np. „W kwietnych puchach drzew wiśniowych zadumana wiotka Gejsza”, lub 14-zgłoskowce, urozmaicone ucięciem ostatniej sylaby (wogóle rymy męskie są używane często, prawidłowo i z wdziękiem) np. „Kurtyzany z twardą rzycką saragosską donzellą, Półbogini z profilu i szatanie en face”, podobnież przepołowione amfibrachiczne 12-zgłoskowce, aleksandryny jambiczne (z męską cezura a co drugi z męskim rymem), albo znów 12-zgłoskowce jakby odnowione Kochanowskiego 7+5 np. „Pani dziwnie do twarzy jest w tej ascezi! Pani tak niedostępna, sztywna i chłodna...”, lub konsekwentnie utrzymany tok anapestowy np. „Nie wierz mu! Nie wierz mu! Nie idź tam, Gdzie w chmur szalach lśnią nieb firmamenty”, znów 12-zgłoskowce, tym razem trochajczne przepołowione, wdzięczne 9-zgłoskowce 4+5 np. w cudownym wierszku „Kotek miauczy i liże łapki, Pokrwawione maleńkie uszki...”, wreszcie 18-zgłoskowiec amfibrachiczny np. „Tak, Panu! Ja w wieczność przeszedłem z przedziwną subtelną kobietą”, nie mówiąc już o, użytym w świetnym przekładzie z Siewierianina, kapryśnym trojdzelnym wierszu po sześć zgłosek w członie, którego melodia w pełni zrozumie, kto słyszał recitativo deklamacji Igora na jego poezjo-koncertach.

Tak rozrosło się wyliczanie tylko samych niezwyklej rodzajów wiersza, nie mówiąc o innych, użytych na przestrzeni tej małej książeczki i nie poruszając wcale strofiki, też urozmaiconej. Już to samo czyni z p. Odyńca postać wybitną na naszym Parnasie. Język wzbogacony przez wciągnięcie do poezji słów potocznych, z ulicy, przez słowotwórstwo łała Siewierianin: „motylić”, „złotopa-

lić”, „brylantowić”, ubiera ten zbior, jeden z najprzyjemniejszych, jakie miałem w ostatnich czasach w rękę i który specjalnie polecam jako prezent dla pięknych dam których serce podbije pewnością.

P. Tadeusz Łopalewski już, zaczynając od tego, że nie pisze „poezji” tylko „poetyki” hołduje Siewierianinowi w swojej książeczce „*Gwiazdy tańczące*”. Nie znam jej go pierwszego zbioru „*Majowce*” w niniejszym nie ma on wiele do powiedzenia. Gest w stylu Wierzyńskiego, w monologach nawet przybliżenia niema do melodyjności, inwencji, bogactwa i lekkości p. Odyńca. Swoją drogą można znaleźć wiersze, świadczące, że mamy doczynienia z poetą np. ostatni w książce ośmiowiersz do matki.

Omawiając „*Pierwsze pieśni*” p. Zdzisława Małaczynskiego, znów muszę powtarzać aż do znudzenia ten sam kardynalny przepis: nałóżcie wędzidło Pegazowi, nie ten jest jeźdźcem, kto siedzi na koniu, lecz ten, kto nim włada. Oto na stronicy 19 znajduje cztery strofiki piękne i poważne, przeniknięte, jak cała książka czemś bliżkiem Kaspro-wiczowej „*Księżde ubogich*”; sądząc, że już koniec wiersza, jestem zachwycony, tymczasem jest tego jeszcze 3 strony; a ile jest tu wierszy jeszcze bardziej zaniedbanych, niż długich! Trzeba myśleć o czytelniku i tworzyć z trudem rzeczy łatwe do czytania. Dłuższy są o-znaką nieopracowania.

Z tem wszystkiem dobrze zrobił p. L. Chomiński, że wydał ten zbior: jest w nim szlachetna dusza, jest i talent, zbyt może gardzący często błahemi ozdobami kunsztu poetyckiego. Przecież zapomina się o braku rymów i melodją brzmi niewyszukany rytm, gdy poezja przepaja taką np. elegję nad grobem przyjaciela, którą tu urywkowo podaje:

Prawda krzepiąca jak zdroj
Przezroczą też jako on.
Ani na chwilę samolubny żal
Pamięci mi nie cni Twojej!

Wczesnej jesieni blask,
Przyrody siodła śmierć...

Z brzozy odrywa się liść —
W tanecznym cichym okręgu
Lekki, skrzydlaty i złoty
Motyl — opada na grób.

Na dębach o krzepkim pniu
Rdzawy, zmęczony liść
Wichrom się oprze Jesiennym
Białą oprószy go śnieg.

O przyjacielu ty mój!
Żaden mnie żal nie smuci,
I może właśnie Twój duch
Tę cichą mi nuci pieśń.

Na jak najszersze upowszechnienie zasługuje wydana przed 2-ma laty książka dotąd oplakiwanego przez swoich słuchaczy prof. L. Janowskiego, *Wszechnica Wileńska*. Zwięzły zarys dziejów instytucji od 1578 do 1842 r., już tą ostatnią datą stanowi przewrót w wyobrażeniach ogółu o tej sprawie. Wymowna argumentacja zwraca się przeciw zakorzenionym pojęciom o znaczeniu daty r. 1803, o rzekomo założeniu, a przynajmniej gruntownej reformie Akademii przez Aleksandra I. W sposób matematyczny udowodniono, że nowożytnie dzieje uniwersytetu w Wilnie rozpoczynają się od Komisji Edukacyjnej, że z polskiej inicjatywy i polską pracą powstała *Alma Mater* Mickiewicza.

Jedną z najpiękniejszych, widzianych w ostatnich czasach książek w Polsce, a bez wątpienia najpiękniejszą w Wilnie jest *Alma Mater Wileńska*, Jednodniówka „*Dnia Akademika*”, wydana przez Bratnią Pomoc U. S. B. Okładka rysunku F. Ruszczyca, szereg pięknych ilustracji wykonanych w Wileńskim zakładzie F. Zaniewskiego, druk istotnie wspaniały drukarni Józefa Zawadzkiego, składają się na szatę zewnętrzną. Treść bogata i urozmaicona: historia wszechnicy, kwestje uniwersyteckie, znaczenie polityczne Akademii Wileńskiej znalazły odzwierciedlenie w szeregu mistrzowskich studiów i artykułów. Natomiast piśmiennictwo piękne szczupłe zajmuje tu miejsce, może za szczupłe, żeby stanowić choć w jakimś stopniu istotną część książki. Właściwie tylko wierszyki trojga autorów. W ich liczbie okazy banalnej tryoletomanji p. Char-

kiewiczza, wdzięczny wierszyk p. Jadwigi Wokulskiej i 3 naprawdę równie piękne jak krótkie utwory p. Heleny Odyńcowej. Zwłaszcza ostatni z nich, pełny wewnętrznych rymów i alliteracji siega szczytów

Na śmierć Józefa Mączki.

Drzew ozłoconych szereg padł,
Jak z tryumfalnych tarcz ornament —
Stop z liści żółtych i ze światła —
Na chmurny wschodnich nieb firmament.

Świeciło słońce, lecz że wieszcz
Już blasków jego nie zobaczy,
Padal niegęsty, ciepły deszcz,
Jak poetycznej płacz rozpacz;

muzyczności. Chciałem zacytować cały ten czarowny wierszyk, wolę jednak, by dla poznania go kupowali miłośnicy piękna całą książkę, która naprawdę ich nie zawiedzie.
K. W. Z.

Jesień tkliwości pełna drzeń,
Jakby rozpęknąć miały pączki...
To był wiosenny prawie dzień,
Gdy przyszła wieść o śmierci Mączki.

Tak wielkie Wszystko dało znak,
Przyjmując go na swoje łono,
Że rycerz Wiosny padł na wznak.
Lecz Jej zwyciężyć przeznaczone:

Bo czy dał dojść Zastępów Bóg
Pociesze tej do jego łoża:
Czy wiedział, że padł na szczęścia próg,
Że nieczekana świeci zorza?

Nie taką była wówczas jesień chłodniejszy choć gorętszy wrzesień,
Gdy na noclegu, w dniach pościgu, ujrzał Twa twarz przy blasku juna,
Milczącys, prosty był i błąd, lecz drogi za serc naszych zdrady,
Znanych nam samym z tych rycerskich, melancholijnych strun.

Z żołnierza była twa wystuga, nieefektowna, twarda, długa
Konia czyszciles, nim wstąpiłes w błyszczący oficerski świat,
I byłeś w pułku

Ty jeden z oficerów pułku umiałes frunąć w step jaskółka
Łabędziem siwym i, w Bojani trop, szarym wilkiem przebieść lód,
Żeby przy boku stać Hallera, kiedy Karpaczek w krwi odpięra
Zamykających na wolności szlaku Kaniowski sławny bród!

Przez jakieś jeszcze przeszedł boje, przez jakie kraje, jakie znoje,
Nim ci cholera dała radę u stóp Kaukazu — ani wiem;
Lecz wiem, że żywo Twój patentem, by mundur nasz był Świętych Świętem
Na całą Polskę jasniejący niezłomnem bohaterstwem Twem.

Z polskich poetów wojny wszech
Najwytworniejszy i najszczerszy,
Nie trwój się, że „cholera” grzech
W niepokalanem pięknie wierszy.

Październik 1918.

Karol Wiktor Trojan.

Przegląd czasopism.

Wzorowemu czasopismu krakowskiemu *Przegląd Współczesny* należy się od nas wzmianka za dwa ostatnie zeszyty 11 i 12. Trzeba się z tem spieszyć, bo Krakowianie mają w rękach zapewne już 13, majowy; jest to bowiem poza astronomicznymi jedno z nielicznych zjawisk, które się w Polsce ukazują regularnie: 15 każdego miesiąca. Stwierdzono to już nieraz, że czasopismo to stanowi pozycję kulturalną pierwszorzędnego znaczenia: jak żadne inne, informuje o życiu umysłowym Europy. W świetnie postawionym „przeglądzie miesięcznym” mamy tutaj wiadomości o współczesnym ruchu literackim, naukowym etc. Hiszpanji, Francji, Włoch, Rosji sowieckiej, Niemiec, Rumunii, Jugosławji, pochodzące od współpracowników polskich lub zagranicznych. O najbliższym pograniczu Polski informują artykuły o czeskim Śląsku Cieszyńskim, o Polakach na Bukowinie. Już to sprawom i polityce zagranicznej poświęca się w piśmie tem miejsca najszerzej. — W dziale rozpraw też szeroka skala pojemności: od literatury do finansów, od starożytnych mitów greckich po Ligę Narodów — po nowe Chiny, młode Włochy i po wyznawców Burhan Buddy. Niektóre z artykułów przynoszą nam pierwszorzędnej wagi... sensację („Szlakami propagandy” rozumie się: bolszewickiej przeciw Polsce — pióra Miecz. Szere-
ra). Część zeszytu 12 poświęconą Pasteurowi, rocznica również (700 lecie śmierci) wywołała artykuł o Wincentym Kadłubku. Wśród współpracowników tych 2 tylko zeszytów mamy też miary nazwiska jak rektor Natanson, Tad. Zieliński, Wł. L. Jaworski, M. Siedlecki, A. Krzyżanowski i w. in. Radość i dumna napętnia serce, gdy się widzi, jak można postawić w Polsce pismo przy dobrej energii redaktora i dobrych finansach wydawcy. Wciąż się też ciśnie na usta życzenie, jakie piśmu temu do kołyski włożył czcigodny Kazimierz Morawski, żeby co do długowieczności zmierzyło się przynajmniej z *Revue de deux mondes*. Dodajmy tylko: także i co do poczynności!

St. P.

Kwietniowy zeszyt *Przeglądu Warszawskiego* zawiera m. i. prof. Konopczyńskiego „*Paralele historyczne Polski i Szwecji w XVIII w.*”, która pomnoży wiedzę szerokiej kół inteligencji o tak ważnym w historii naszej sąsiedzie, a tak mało znanym. Ks. Wł. Szczepański daje świetnie napisane i bajecznie udokumentowane studjum o

sytuacji dzisiejszej Palestyny, znanej mu, jak nikomu w Polsce z licznych podróży i głębokich badań egzegetycznych. P. Romana Pollaka artykuł „*Od renesansu do baroku*” może nieco zawily i przedławowany trudnymi kwestjami, może nieco wątpliwy w końcowem wyniesieniu walorów artystycznych Samuela Twardowskiego, jest niezmiernie ważnym i obiecującym krokiem w kierunku pogłębienia zaniedbanych u nas całkowicie badań nad znaczeniem w rozwoju naszej literatury, zapoznanych wartości artystycznych XVII w. Przekład „*Gniewu Samsona*” de Vigny’ego więcej zaszczytu przynosi gustowi Leopolda Staffa, jako trafny wybór, niż jako realizacja: niedo-
łężne wiersze pozwalają domyślać się z trudem znaczenia i piękności oryginału, nie zdradzając wcale ręki jednego z największych poetów Polski współczesnej. Po nieczytelnym jak zawsze utworze p. Edwina Jędrkiewicza, następuje kronika, ciekawa jak prawie zawsze. Ozdobą jej są artykuły W. Borowego, o książce Żeromskiego *Snobizm i postępek*, a zwłaszcza na końcu zeszytu wspaniała odpowiedź na ataki *Języka Polskiego* wymierzone przeciw uwagom jego o języku Boya zamieszczonym w studjum o *Oryginalności w przekładach Boya*. Skrzy się w słońcu dzwiczny zwinna szpada polemisty, rażąc przeciwników w słabizny logiczne skroś ciężką zbroję erudycji. K. W. Z.

Książki i czasopisma nadesłane.

Z Korony.

- T. Zieliński: *Trzy studia* (Filarecka poezja Mickiewicza, Uwagi na *Grażynę*, Melos w poezji Mickiewicza) Zamość, Pomarański 1922.
- J. Ujejski: *Byronizm i skotyzm w „Konradzie Wallenrodzie”*, Kraków, Krak. Spółka Wyd. 1923.
- B. Wydzga: *Mickiewiczowskie 44*, Warszawa, Książnica Polska 1923.
- B. Erzepli: *Listy T. Lewartowicza do Ew. Estkowskiego (1850—1856)*, Poznań, Rzepecki, 1922.
- Z. Łempicki: *Renesans — Świecenie — Romantyzm*, Warszawa, Książnica Polska, 1923.
- K. Konarski: *Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Polskim*, 1915 — 1918. Kraków, 1923. (Prace monograficzne z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce, Nr. 5).
- A. Górski: *Monsalvat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu*. Wydanie czwarte. Warszawa, Książnica Polska, 1924.
- St. Kot: *Reforma szkolna St. Konarskiego*, Kraków, 1923, str. 40.
- „Komisja Edukacji Narodowej. 1773—1794. Kraków, 1923, str. 56.

Stosunki angielsko-sowieckie.

Ostatnie posiedzenie następującego gabinetu.

Berlin, 25 maja.

(A. w.). Donoszą tu z Londynu, iż odbyło się tam posiedzenie gabinetu angielskiego w dawnym składzie pod przewodnictwem Baldwin, celem zajęcia stanowiska wobec odpowiedzi Sowieców na ostatnie ultimatum angielskie.

Sowiety nie chcą zerwania stosunków.

Moskwa, 25 maja.

(A. w.). W związku z ostatnią notą sowiecką do Anglii krąży pogłoski, że Rząd rosyjski gotów jest do jeszcze dalszych ustępstw, byle nie dopuścić do zerwania stosunków dyplomatycznych.

Prasa rosyjska, prowadząc uścisłą kampanię przeciwko zerwaniu stosunków dyplomatycznych rosyjsko-angielskich, podaje następujące cyfry, dotyczące operacji handlowych rosyjsko-angielskich: import z Anglii do Rosji w r. 1920 — 2.809. f. st., w r. 1921 — 4.778.000 f. st., w r. 1922 — 4.500.000 f. st., w r. 1923 (pierwsze 4 miesiące) 771.000 f. Eksport do Anglii z Rosji w r. 1921 — 1.785.000 f. st., w r. 1922 — 4.942.000 f. st., w r. 1923 — 2.187.000 f. st.

Stan liczebny duchowieństwa katolickiego w Rosji.

Lwów, 25 maja.

(a. w.). „Kurier Lwowski“ zamieszcza korespondencję z pogranicza nad Zbruczem, zestawiając na zasadzie danych statystycznych liczebność duchowieństwa katolickiego w Rosji Sowieckiej. Z niżej przytoczonych cyfr wynika, że stan liczebny księży w Rosji pod wpływem represji sowieckich malał z roku na rok i obecnie obsługa duchowa katolików w Rosji Sowieckiej przedstawia się nader smutnie.

Diecezja Mohilewska, obejmująca obszary Ukrainy za Dnieprem, dzieliła się na 15 diekanatów. W r. 1917 obsłużyło ją 82 księży, w r. 1919 64, w r. 1920 — 40, w r. ub. — 18, obecnie zaś pozostało zaledwie 11 księży na całą diecezję.

Diecezja Tyraspolska, obejmująca południowe obszary Ukrainy wraz z obecną, miała 27 diekanatów. W r. 1917 liczba kapłanów wynosiła 140, w r. 1919 — 115, w r. 1920 — 70, w r. 1922 — 26, obecnie jest zaledwie 8 księży, w tej liczbie 3 Anglików, 2 Włochów i 3 Polaków.

Diecezja Petersbursko-Moskiewska obejmowała swym wpływem ośrodki kościoła rzymsko-katolickiego rozrzucone po całym obszarze Rosji. Ilość księży tej diecezji przekraczała trzykrotnie stan liczebny księży diecezji Mohilewskiej.

Ostatnia fala prześladowań religijnych, która zakończyła się procesem arcybiskupa Cieplaka i rozstrzelaniem ks. prałata Budkiewicza, zdzieliła szczerą garstkę księży, tak że obecnie na całą diecezję pozostało ich zaledwie 8.

Skład nowego gabinetu angielskiego.

Londyn, 25 maja.

(Pat.) Nowy skład gabinetu jest następujący: prezes i zarazem kanclerz skarbu — Baldwin, minister spraw zagranicznych Curzon, spraw wojskowych Derby, wewnętrznych Bridgeman, sekretarz stanu dla Indji Peel, dla kolonii lord Devonshire, minister zdrowia Neville Chamberlain, generalny prokurator Irlandzki Bogg, minister handlu lord Greame, rolnictwa N. Sauber, oświaty Wood, pracy Barlow, kanclerz księstwa Lancaster Robert Cecil, ministrowie bez teki Chamberlain, Salisbury i Cave.

Zaostrzenie się konfliktu grecko-tureckiego.

Lozanna, 25 maja.

(Pat.) Konflikt grecko-turecki pogłębia się. Położenie staje się bardzo poważne. Ze strony aliantów podejmują wszelkie kroki, aby przetrwać Turków i Greków o konieczności pokoju. Stanowisko Jugosławii jest niejasne. O Bułgarii donoszą, że w razie konfliktu wojennego zachowa neutralność.

Z tureckich źródeł donoszą, że nadeszła odpowiedź Angory w sprawie Karagaczu. Angora godzi się zasadniczo na kompromis terytorjalny wzajemnie za wypłatę odszkodowań, domaga się jednak odstąpienia linii kolejowej Burgas — Kifisseli.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

W Niedzielę Trójcy św. Jana P. M.

W Poniedziałek Augusta N. B. W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 40.

Zachód słońca o godz. 8 m. 14.

WILEŃSKA.

— Depesza gratulacyjna. 25 maja upłynęło 40 lat od dnia ingresu Księdza Biskupa Karola Hryniewickiego w Wilnie. Prezydent miasta Wilna p. Witold Bańkowski wysłał w tym dniu telegram następującej treści:

„Arcybiskup Hryniewicki, Rzeszów.

W dniu czterdziestolecia ingresu Waszej Ekscelencji w Wilnie przesyłam powinszowanie i najlepsze życzenia“.

— Zjazd Związku Młodzieży Wileńskiej Ziem Wschodnich. W niedzielę dnia 27 maja 1923 r. odbędzie się Zjazd Walny Związku Młodzieży Wileńskiej Ziem Wschodnich. Zjazd poprzedzi na bożeństwo, odprawione w Katedrze o g. 9 rano. Właściwe obrady rozpoczną się o g. 10 m. 30 w lokalu Związku przy ul. Ludwisarskiej 7 m. 4 i potrwać jeden dzień.

Na porządku dziennym są między innymi: 1) sprawozdanie z działalności, 2) referat: „Ideologia i rozwój Związków młodzieży na Kresach“, 3) wybory uzupełniające do Zarządu, 4) preliminarz budżetowy i plan pracy związku, 5) sprawy organizacyjne. Zarząd Związku prosi wszystkie osoby, interesujące się rozwojem jego prac, o przybycie na Zjazd. (a. w.)

— Osobiste. Pani Helena Romer-Ochenkowska wyjechała wczoraj na kilka tygodni w sprawach literackich do Paryża i łaskawie przyobieczała redakcji „Słowa“ szereg korespondencji ze swej podróży.

— Sprostowanie. W Nr. 113 z dn. 26-V w rubryce ofiar złożonych przez Sp. Akc. „Papier“ został opuszczony wyraz „bezosobnie“.

— Walne zgromadzenie akcjonariuszy sp. akc. „Papier“ asygnowało z zysków 1922 r.

Na Macierz Szkolną 500 tys.
„Szkole Handlową 500 tys.
„Czytelnie Imienia Zana 250 tys.
Tow. Im. Mickiewicza Nies. Pom. Polak. przebyw. po za granic. Rzeczposp. 250 t.

— Wystawa „Nowej Sztuki“. Z dniem 26 maja została otwarta wystawa prac art. malarzy doby ostatniej. Futuryzm, kubizm, suprematyzm. Wystawa mieści się w gmachu kinematografu „Corso“ (ul. Mickiewicza 7).

Wejście 5 tys. m., dla ucz. młodzieży 3 t., studentów Wydz. S. P. U. S. B. — według kontramarek, dla słuchaczy rys. szkoły Wil. T. A. Pl. — wejście wolne.

— Odczyt. W dniu 29 b. m. o godz. 8 w. w Sali Sniadeckich U. S. B. odbędzie się odczyt p. Stanisława Osady n. t. „Emigracja Amerykańska w służbie narodowej“.

Dochód z odczytu prelegent przeznaczona na rzecz Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akadem. U. S. B. w Wilnie.

Odczyty p. Osady cieszyły się ogromnym powodzeniem w Poznaniu, Warszawie i innych miastach, należy więc przypuszczać,

że i w Wilnie wzbudzą one duże zainteresowanie.

— Kurator Okręgu Szkolnego z wizytatorem szkół średnich wyjechał dn. 26 b. m. na wizytację Okręgu.

— Wileński Prywatny Bank Handlowy, Wilno ul. Mickiewicza 8. Dnia 24 maja r. b. odbyło się w lokalu Banku Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów pod przewodnictwem Prezesa Rady p. Leonarda Bobińskiego. Sprawozdanie z pięcioletniego roku pracy Banku stwierdza jego szybki rozwój. Czysty zysk wyniósł marek 48.144.095,86, co umożliwiło Bankowi wypłacenie 35 proc. dywidendy. Ze sprawozdania Dyrekcji i Rady Banku wynika, że Bank wydawnie wpełniał polski przemysł i handel; dzięki temu poparciu powstały między innymi: Wileńska Fabryka Drutu i Gwoździ Spółka Akcyjna w Wilnie z kapitałem 100.000.000.—; Bank otworzył Oddziały w Lidzie i Miejski w Wilnie; na wniosek Komisji Rewizyjnej Zgromadzenie zatwierdziło bilans i rachunek strat i zysków; wobec stwierdzonego wzrostu obrotów, Bank postanowił powiększyć kapitał akcyjny do wysokości 2.025.000.000.—. Do przeprowadzenia powyższej uchwały i szczegółowego opracowania warunków emisji została upoważniona Rada Banku, skład której po dokonaniu wyborów ukonstytuował się jak niżej: Prezes — Leonard Bobiński, Wice-Prezesi: Stanisław Osiecki i Ludwik Uniechowski; Członkowie: hr. Broel-Plater Marjan, Pielęgi Jarosław, Gasiorowski Zygmunt, Gieczywiec Hipolit, Kieniewicz Hieronim, Meysztowicz Szymon, hr. Mohl Stanisław, Obrapalski Emanuel, Pac-Pomarański Mieczysław, Riedel Stanisław, Reszko Kazimierz, Staworski Józef, Świątecki Kazimierz, Tupalski Andrzej, Wagner Karol, Wegner Józef, Zmazyński Adolf, Waniewicz Stanisław.

Z CAŁEJ POLSKI.

Podróż Prezydenta Rzeczypospolitej 1 czerwca przyjeżdża do Łodzi Prezydent Rzeczypospolitej, w celu zapoznania się z największym ośrodkiem polskiego przemysłu.

Prezydent Rzeczypospolitej zabawi w Łodzi tylko przez dzień 1 czerwca do 12 w nocy, poczem pociągiem swoim wyjedzie do Kalisza gdzie zatrzyma się krótki czas.

Z Kalisza, Prezydent wyjedzie do Poznania.

ZE SWIATA.

Kongres bakterjologiczny w Moskwie. W Moskwie rozpoczął się kongres bakterjologiczny i tuberkulezyczny, w którym udział biorą lekarze przybyli ze wszelkich ośrodków naukowych rosyjskich. Z cudzoziemców bierze udział w Kongresie jedynie przedstawiciel Komisji Epidemicznej Ligi Narodów, dr. Pantaleoni.

TEATR I MUZYKA

Komunikaty teatrów wileńskich.

— Teatr Polski (Lutnia). Dziś, po raz 6-ty satyra Armonda i Gerbidańa „Szkola kokot“, z Grabowską, Bortnowską, Godlewską, Sawickim i Wollejką. Rolę Roberta objął p. Wywicz. Próby z sensacyjnej sztuki „Osaczony dom“ są w pełnym toku. Obsada pierwszorzędną. Reżyseruje J. Leśniewski.

— Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś po raz drugi „Wesoła wdówka“ F. Lehara z primadonną Janiną Szymulską w roli tytułowej, reżyserem Downumtem, Józefowiczem, Downumtowa, Olecka, Bieliczem, Marjańskim i Kozłowskim.

W próbach „Noc miłości“ operetka Walentinowa i oczekiwana „Bajadera“ Kalmana.

Nabyty bilet do teatru daje prawo wolnego wejścia do ogrodu.

— Teatr Wielki (Pohulanka). Dziś w niedzielę 27 b. m. premiera sztuki Barreta „Quo vadis“, osnutej na tle powieści Sienkiewicza. Reżyseruje sztukę p. M. Nawrocki. W przedstawieniu biorą udział: pp. Dąbrowska, Michorowska, Miłkowska, Rudlicka, Bruszkiewicz, Detkowski, Polański, Strycki, Skalski, Wzorczykowski, Zoner.

W poniedziałek 28 b. m. „Pajace“. Przedstawienie uzupełnia balet p. Bańkowskiego. Śpiewają pp. Hendrichówna, Kopeluszewska, Ludwik, Raczkowski, Remin.

W wtorek 29 b. m. występ słynnego śpiewaka Ignacego Manna w „Żydówce“.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Żyjącemu pod ziemią. Wczoraj robotnikowi Stanisławowi Minkiewiczowi, znajdującemu się dotychczas pod ziemią, dostarczono jedzenia, oraz ubrania, ponieważ uskarżał się na chłód. W przeciągu ostatniej doby tysiące ludzi zwieźdżało miejsce wypadku.

— Zazdrość. D. 25 b. m. Zofia Bernatowiczowa (Szepczyńskiego 16) na ulicy Suddalskiej oblała kwasem siarczanym męża swego Aleksandra Bernatowicza (Zgoda 13).

— Strzały do policjanta. W nocy z 25 na 26 y. na rogu ulic Nieświeskiej i Szkapiernej podczas wylegitymowania zatrzymanego osobnika został postrzelony w prawe ramię starszy przewodnik wywiadowca Marcelli Szych przez 2 osobników, którzy wybiegli z za rogu i dali 3 strzały. Sprawca napadu zbiegł.

TELEGRAMY.

Możliwość załagodzenia konfliktu angielsko-bolszewickiego.

Londyn, 25 maja.

(Pat.) Reuter dowiaduje się, że odpowiedź rosyjska była rozważana wczoraj na posiedzeniu gabinetu. Omawiano także odpowiedź angielską. Panuje zapatrywanie, że pewne punkty noty rosyjskiej wymagają wyjaśnienia. Mają one być wymienione w odpowiedzi angielskiej. Naogół uważają, że sytuacja znacznie się wyjaśniła i możliwość zerwania stosunków zmniejszyła się.

Wizytacja Alzacji Lotaryngji.

Paryż, 25 maja.

(Pat.) Prezydent Millerand wyjeżdża jutro do Alzacji i Lotaryngji.

Strajk jeneralny w Zagłębiu Ruhry.

Berlin, 25 maja.

(Pat.) Dzienniki poranne donoszą, że we wszystkich kopalniach Ruhry ustała praca. Jest to prawdopodobnie strajk na znak sympatyzowania z wypadkami w Dortmundzie.

Z ostatniej chwili.

Prawdopodobne ustąpienie gabinetu.

Warszawa, 26 maja.

(Pat.) Na 40 posiedzeniu Sejmu porządek dzienny uzupełniono motywowaniem nagłośnienia wniosku o zamachach dynamitowych, w sprawie których zabrał głos poseł Thugutt.

Przystąpiono do prowizorium budżetowego. Imieniem Komisji Budżetowej sprawozdawca Zdziechowski (Z.L.N.) wnosi o uchwalenie prowizorium budżetowego za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca r. b. w brzmieniu przedłożenia rządowego, ze skreśleniem art. 3-go dwu pozycji: 1) Kredytu dodatkowego w wysokości 350 milionów na uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego Prezesa Rady Ministrów i 2) Kredytu dodatkowego w sumie 1 miliard 350 mil. na uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego ministra spraw zagr. na cele polityczne.

Następnie zabiera głos Prezes Rady Ministrów gen. Sikorski. Premier odchodząc chce zapewnić ciągłość pracy dla nowego rządu, stworzyć dlań podstawą dla jego działań, chce zabezpieczyć państwu ciągłość tak potrzebną w sprawach polityki zagranicznej, jak i w polityce wewnętrznej.

Premier zaznacza, iż twierdzenie, że rezultaty i korzyści jakie Rzplita w ostatnich miesiącach osiągnęła, są jedynie i wyłącznie szczęśliwym zbiegiem okoliczności, byłoby również błędem.

Warszawa, 26 maja.

(T.wl.) Z nieurzędowych źródeł dowiadujemy się, iż na dzisiejszym posiedzeniu Sejm odrzucił część prowizorium budżetowego, postawioną na porządku dziennym. Wynik głosowania: 279 głosów za odrzuceniem, 117 głosów za przyjęciem, 6 kartek białych.

Warszawa, 26 maja.

(A. W.) Zaznaczyć należy, że w głosowaniu grupa posła Dąbskiego, licząca 14 członków, która dotychczas należała do P. S. L. Piasta, w czasie posiedzenia przed głosowaniem z klubu tego wystąpiła, składając odpowiednią deklarację. W głosowaniu grupa posła Dąbskiego złożyła swoje głosy za rządem gen. Sikorskiego. Następnie Marszałek oznajmił, że co do

Giełda.

Wilno, 26 maja.

Zadano. Poszuki-
wano. Tranzak-
cje.

Listy zastaw.	Wit. B. Ziem.	125000	121000	125000
Akcje				
Wit. Pryw.				
Banku Handl.	37500	36500	36500	
Sp. akcyjna „Pac“			62000	
WARSAWA, 26.V. (Pat.)				
Dolary 525 0—52750, kupno 53000, sprzedaż 52500, marka niem. 0.96—0.95, przekazy na Paryż 3507 i 1/2—3490, kupno 3507, sprzedaż 3493.				

Redaktor:

Stanisław Mackiewicz.



Znajdajcie wszędzie oryginalnego kakao

VAN HOUTEN

z powyższą marką fabryczną.

Tłuszcz jadalny
najłatwiej strawny

KUNEROL

poleca się
CIERPIĄCYM
NA ŻOŁĄDEK.



Przedstawiciel: **Sp. Akc. LAMBERT & KRYSIAK**, Warszawa, Niecała 8.

Sklep Włókienniczy Wileńska 27
A. Głowińskiego

Otrzymał duży wybór materiałów letnich dla pań. Oraz zawsze na składzie materiały białe i pościelowe i inne.

Z powodu ciągłych reklamacyj podajemy do wiadomości Sz. naszej Klienteli, że sklep **K. O. K.** przy ul. Mickiewicza Nr. 20 mieści się **tylko po lewej stronie całego lokalu**, prawa zaś strona większa odgródzona skrzynkami należy do firmy nie mającej nic wspólnego z **K. O. K.**

Odważniki kilogramowe
cechowane i surowe
dostarcza

St. Weigt i S-ka w Łodzi
Senatorska 22. Adres telegr.: Weigtes, Łódź. Telef. Nr. 2-87.
Reprezentacja na Wilno i okolice: Dom Handlowo-Przemysłowy „ALMAR” w Wilnie, ul. Dobroczynna 6. 3-1

Zygmunt Nagrodzki
w Wilnie, ul. Zawalna, Nr. 11-a

POLECA: Centryfugi do mleka „Diabolo”, „Alfa-Laval” i inne; naczynia i przybory mleczarskie; narzędzia pszczelarskie i ogrodnicze; narzędzia różne do uprawy roli; kosy i sierpy styryjskie najwyż. marek; znakomite młyny gospodarskie i t. d.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Automobil

osobowy „Packard” 40/60 km. i „Berliet” 22/40 km., automobil ciężarowy, plugi motorowe, motory automobilowe, agregatowe, dla centrali i t. p. oleje i smary automobilowe, dostarczy ze składu „PION”, Lwów, Lwowska 48. Telefon 4-7-6

Taśmy miernicze
stalowe i parciane 20 metro-
we, polecają

Mieczysław Żejmo i S-ka
ul. Mickiewicza 24.

Do sprzedania
stolik kartowy i komoda.
Zaręczce 7 m. 6. Od godz.
4 do 6-ej.

Lokomobil
14 k. m. w dobrym stanie
sprzedaje się. Subocz 6-15.

Akuszerka z War-
szawy
udziela porad. Przyjmuje od
9 rano do 7 wiecz. Mickie-
wicza 46-6.

Dr. Abłamowiczowa
choroby kobiece i akusze-
ryne. ul. Kasztanowa 7-7
od g. 4-5.

Żądajcie wszędzie
najlepszą
czekoladę
„PAC”

firmy
Sp. Akc.

Akuszerka OKUSZKO
ul. Wielka 13-2, przyjmuje
9-11 i 3-6.
UDZIELA PORAD.

LECZNICA i SZPITAL Lit. Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, Wileńska 28,
W Przychodni przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 11-1 choroby wewnętrzne od 12-4; chirurgiczne 1-2; kobiece od 11-1; oczu 10-2; uszu, nosa, gardła 12-3; zębów 10-11; skórne i weneryczne 2-3; nerwowe 1-2; w szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy; (od g. 1-3). Leczenie promieniami; fotografów; prześwietlanie, elektryczne wanny; elektr. masaż. Laboratorium analityczne.

Gabinet Roentgena i Elektro-medyczny

Wydawca: w zastępstwie współwłaścicieli — Stanisław Mackiewicz

R. Ruciński
Wilno, Wielka Nr 60. Tel. 253

SPRZEDAŻ hurtowa i detaliczna wszelkich wyro-
bów włókienniczych.
Przedstawicielstwo
Tow. Akc. Zyrardowskich
Wyroby lniane i bawełniane
fabryki Zyrardowskiej.

Tłuszcz jadalny „CERES”
jest gwarantowanie czysty —
nie ulega zepsuciu.

Berson
jest i pozostaje zawsze
najlepszą marką



Żądajcie u waszego szewca
przybicia
obcasów i podeszew
gumowych marki
Berson

Berson - Kauczuk S-ka z ogr. odp.
Centrala: Kraków, Straszewskiego 2. Składy i zastępstwo
Warszawa, Kręmy Nalewkowski, telef. 234-00, 256-31

CAZIMI
METAMORPHOZA

KREM, MYDŁO, PUDER
udelikatniają cerę
usuwiają wszelkie jej wady.
ŻAДАĆ WSZĘDZIE!

Osie do wozów ciężarowych

nowoczesna, dobrze prosperująca fabryka
ze Wschodnich Niemiec odda
Generalne Przedstawicielstwo
jej fabrykatów powyższej branży.

Oferty tylko poważnych reflektantów
uprasza się skierować pod „B.B.4534”
do **Rudolf Mosse, Wrocław (Breslau).**

OGŁOSZENIE

Do Teatru Letniego w Ogrodzie po-
Bernardyńskim potrzebni **chórzyści**.
Zgłaszać się do kancelarii Teatru
Letniego od godz. 11-1 pop.

Licytacja wag.

Dnia 28 maja r. b. o godz. 9-ej w lokalu Urzędu Miar (ul. Trocka 10) odbędzie się sprzedaż przez licytację skonfis-
kowanych wag i odważników. Informacji o warunkach
sprzedaży udziela Urząd Miar w dni urzędowe od g. 8-10.

Dokt. med.
D. Zeldowicz
z Moskwy
przyjmuje od g. 10-1 i 5-8
spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne
ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska Nr. 24).

Kobieta-lekarz
Dr. Szwarc-Zeldowicz
Przyjęcia: 12^{1/2}—2 i 3—5.
Choroby kobiece oraz

Interes handlowy
hurt polski

posiadający koncesje, składy,
biuro w centrum Wilna i War-
szawy dla rozszerzenia swe-
go przedsiębiorstwa poszu-
kuje kapitału z udziałem w
pracy. Wilno. Oferty do adm.
„Słowa” pod „Nr. 100”.

Pracownia gontów
ręcznych przyjmuje wszelkie
obstalunki i sprzedaje go-
towe gonty. Tombakowa 18.
Dowiedzieć się W. Pohu-
lanka 9 m. 8.

Zamienię folwark w Łotwie
w okolicy miasta Dynabur-
ga na dom w Wilnie. Adres
w Administracji.

DRUKARNIA
„MOTUS”
Wielka, 42.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju
roboty w zakres drukarstwa
wchodzące.

Drukarnia „Motus” Wielka 42.